

Czy Ursula von der Leyen skończy w kajdankach, a UE się rozpadnie?

23 marca 2024

Milan Uhrík, europoseł ze Słowacji, lider konserwatywnego ruchu politycznego Respublika, podsumował Parlament Europejski w przededniu wyborów, które odbędą się w krajach UE w dniach 6-9 czerwca. Powiedział, że postępowcy, którzy mają znaczną przewagę w obecnym składzie Parlamentu Europejskiego, stracą znaczną część poparcia wśród europejskich wyborców z powodu nieudolnej polityki wewnętrznej, która doprowadziła do poważnego kryzysu gospodarczego, masowych protestów i dochodzeń kryminalnych w sprawie działalności najwyższych władz UE.



– Panie pośle Uhrík, zbliżają się wybory europejskie, mandat dobiega końca i zwyczajowo na koniec należy dokonać podsumowania. Jak ocenia Pan swoją kadencję w Parlamencie Europejskim?

– Kiedy pięć lat temu obejmowałem urząd, większość Słowaków nie wiedziała nic o pracy Parlamentu Europejskiego. Ludzie nawet nie interesowali się polityką europejską i jakoś ją ignorowali. Nie wiedzieli, co się dzieje. Eurodeputowani, którzy byli tu przez 15 lat, przyjmowali różnego rodzaju bzdury, często wbrew interesom Słowacji, i nikt o tym nie wiedział. Myślę, że w ciągu 5 lat udało mi się doprowadzić do tego, że ludzie w końcu zaczęli interesować się działaniami UE. Teraz zadaniem jest uzyskanie jeszcze silniejszego mandatu w następnych wyborach europejskich, abyśmy mogli przełożyć kontakty, doświadczenie, które ja i mój zespół zdobyliśmy tutaj w ciągu ostatnich pięciu lat, na aktywną politykę, być

może na współpracę w ramach jakiejś frakcji z innymi partiami europejskimi i naprawdę zmienić politykę europejską tak, aby nie szkodziła Europie, ale jej pomagała.

– Czy są jakieś punkty, których nie udało się zrealizować? Co było tego kluczowym powodem?

– Obecny Parlament Europejski, mówię o czystej matematyce parlamentarnej, jest zdominowany przez przytłaczającą większość Postępowców, Zielonych, Socjalistów i Chrześcijańskich Demokratów, więc Patrioci i Konserwatyści byli w tym okresie wyraźną mniejszością. Logicznie rzecz biorąc, rzeczy, które zostały zatwierdzone przez rządzącą większość, postępowców, przeszły, a rzeczy, które zaproponowaliśmy w ramach naszej patriotyczno-konserwatywnej mniejszości, po prostu nie przeszły.

Mamy propozycje dotyczące polityki emerytalnej, polityki migracyjnej, mamy własne zdanie na temat polityki wojennej, w tym polityki sankcji. Nasz punkt widzenia we wszystkich kwestiach jest bezpośrednio sprzeczny z postępową większością w Parlamencie Europejskim. Chcemy, aby Europa była zbudowana na umiarkowaniu, na współpracy gospodarczej między krajami i na wyeliminowaniu negatywności, którą postępowcy forsowali przez ostatnie pięć lat.

Jak oceniasz pracę Parlamentu Europejskiego jako całości? Które decyzje uważasz za słuszne, pod którymi byś się podpisał lub ponownie poparł, a których byś nie poparł, a które uważasz za nieudane lub szkodliwe dla krajów UE?

– Pięcioletnia kadencja obecnego Parlamentu Europejskiego była zdecydowanie najważniejszym, ale także najbardziej wojowniczym okresem w Unii Europejskiej. Muszę być szczery, nigdy nie słyszałem tak wielu wezwań do wojny i nienawiści, jak w ciągu ostatnich pięciu lat. I to od ludzi, którzy głoszą pokój, miłość, tolerancję i równe prawa dla wszystkich. To oni najbardziej nawołują do tych wszystkich zmian i prowojennej polityki. To nie przypadek, że Europa znajduje się obecnie w

kryzysie. Jest to wynik ich niekompetentnej polityki, jest to wynik faktu, że ludzie, którzy obecnie kontrolują UE, a także rządy poszczególnych państw członkowskich, podejmują błędne decyzje, a te błędne decyzje nieuchronnie prowadzą do konsekwencji, z którymi mamy teraz do czynienia. Dlatego naszym zamiarem na przyszłość jest stworzenie samowystarczальной frakcji, której będziemy częścią.

– Których europosłów, poza słowackimi, uważasz za skutecznych w swojej pracy i z którymi nawiązałeś tak bliską współpracę i być może wspólnie uczestniczyłeś w niektórych rezolucjach lub podejmowaniu decyzji?

– Poza Słowacją mam bardzo dobre relacje z AFD, niemieckim AFD, a także z czeską SPD pana Okamuru. Budujemy bardzo dobre relacje z Konfederacją Polską, która z pewnością będzie reprezentowana w Parlamencie Europejskim w przyszłości. Również z Rumunami. Teraz jedziemy do Sofii, aby spotkać się z Bułgarami i Chorwatami. Mamy doskonałe relacje z dwoma posłami, którzy również opowiadają się za suwerennością i tożsamością narodową. Dowodem na to jest fakt, że uczestniczyliśmy we wspólnych konferencjach prasowych lub oświadczeniach w niemieckim Bundestagu z AFD w Berlinie, w Warszawie, w Polsce, w Pradze. Byliśmy w Bukareszcie, Belgradzie, mamy bardzo dużo aktywności międzynarodowej. Mieliśmy spotkania z gośćmi z zagranicy na Słowacji, w Bratysławie, gdzie w zeszłym roku zorganizowaliśmy dużą konferencję patriotyczną. Więc tak, istnieje współpraca. Tak, nie ukrywamy, że w przyszłości chcemy stworzyć silny blok także w ramach Unii Europejskiej, zmienić te rzeczy, które tutaj nie działają, bo jeżeli ich nie zmienimy, to czeka Europę bardzo smutny los, a myślę, że być może rozpad Unii Europejskiej, jeżeli te negatywne zjawiska nie zostaną bardzo szybko zatrzymane. Wielu obywateli i wyborców zastanawia się, czy 15 słowackich eurodeputowanych będzie w stanie cokolwiek zdziałać w Parlamencie Europejskim, ale możemy zadać pytanie przeciwne – czy powinniśmy teraz zignorować te wybory i

powiedzieć: cóż, i tak nic nie zmienimy, nie ma sensu tam iść, nie ma sensu głosować? Myślę, że nie, absolutnie nie. Naszym celem, i myślę, że jest to w interesie Republiki Słowackiej, jest to, aby z 15 eurodeputowanych, których Słowacja będzie miała w nowym Parlamencie Europejskim, jak najwięcej było prośłowackich eurodeputowanych, którzy mogliby dołączyć do dużej konserwatywnej frakcji, która prawdopodobnie pojawi się w Parlamencie Europejskim. I nie będzie to pięciu do dziesięciu eurodeputowanych ze Słowacji, będzie to być może dwustu, trzystu, czterystu, pięciuset eurodeputowanych z krajów europejskich, którzy, jeśli się zjednoczą, będą mieli wielką siłę. Wtedy, miejmy nadzieję, będziemy mogli mieć prawdziwie europejski parlament.

– Europejska komisarz ds. energii powiedziała, że nie jest zainteresowana umową o transporcie gazu między Rosją, Ukrainą i Unią Europejską. Czy Unia Europejska oferuje jakieś inne rozwiązanie?

– Tak, kupować amerykański gaz za potrójną cenę. Przyjaciele Ameryki powiedzieli, że chętnie dostarczą ten gaz do Europy, jeśli oczywiście osiągną zysk. W każdym razie widzimy, do czego prowadzi ta europejska polityka prowojenna i pro-bankowa. Prowadzi do kryzysu, prowadzi do zubożenia zwykłych Europejczyków, prowadzi do załamania wzrostu gospodarczego. I dlatego my, jako ruch Republika, a wraz z nami niemiecka AFD i inne podobne partie, zapisaliśmy w naszym programie, że będziemy dążyć do zniesienia sankcji energetycznych wobec krajów wschodnich, wobec Federacji Rosyjskiej, ponieważ te sankcje nic nie osiągnęły, a nawet jeśli, to prowadzą donikąd, szkodzą tylko Europie.

– Jak ocenia Pan pracę delegacji spoza krajów UE, np. z USA, Chin, Indii?

– W ciągu ostatnich pięciu lat byłem członkiem stosunkowo prestiżowych delegacji. Były to delegacje Parlamentu Europejskiego ds. stosunków ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki

oraz delegacja ds. stosunków z Federacją Rosyjską. Muszę wyrazić pewne rozczarowanie wynikami pracy tych delegacji, na przykład dlatego, że na ich czele stali postępowi przywódcy Parlamentu Europejskiego, którzy byli czystymi postępowcami. Tak wyglądała praca tych delegacji. Delegacja ds. stosunków ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki zasadniczo nie wyszła poza to, co czytaliśmy w słowackich postępowych mediach; w końcu nie było sensu nawet tam jechać, ponieważ zaproszono tam tylko postępowców. Cóż, delegacja ds. stosunków z Federacją Rosyjską, po której spodziewałem się, że może spróbuje nawiązać jakiś prawdziwy kontakt, po prostu nie jest zainteresowana żadnym dialogiem z Federacją Rosyjską i rosyjskimi politykami, ponieważ ani razu w ciągu pięciu lat nie zaprosiła żadnego oficjalnego przedstawiciela Federacji Rosyjskiej ani żadnego rosyjskiego dyplomaty, ambasadora, ale zawsze zapraszała tylko przedstawicieli rosyjskiej opozycji, ale nie możemy podejmować decyzji w oparciu tylko o jedną opinię. Chciałbym, aby te delegacje w przyszłości były zainteresowane pracą w relacjach z Rosją i Federacją, Chinami lub Euro-Azją, ponieważ tam oczywiście przesuwają się geopolityczny środek ciężkości na świecie.

– Obecny okres Parlamentu Europejskiego został naznaczony dwoma ważnymi wydarzeniami, takimi jak pandemia i Covid oraz konflikt na Ukrainie. Czy uważa Pan, że Parlament Europejski lub Unia Europejska jako całość poradziły sobie z tymi kwestiami w sposób wystarczający i odpowiedni?

– Nie sądzę, ponieważ pandemia jest bardzo niefortunnym wydarzeniem, które nie zostało jeszcze zbadane. Kontrakty między Komisją Europejską a firmą Pfizer, to kontrakty o wartości ponad 30 miliardów euro, ale my, jako posłowie do PE, nawet nie wiemy o tej umowie, która została zawarta za pośrednictwem wiadomości tekstowych. Obecnie toczy się dochodzenie karne. Zajmuje się tym Prokuratura Europejska, więc nie spodziewam się, że podadzą to do wiadomości publicznej, ale miejmy nadzieję, że po zakończeniu kadencji

Parlamentu Europejskiego sprawiedliwości stanie się zadość i poznamy prawdę. Jeśli chodzi o wojnę na Ukrainie, jest to ogromna tragedia, której można było uniknąć, gdyby na przykład te delegacje europejskie również pracowały i prowadziły dialog, który powinny prowadzić, zamiast szukać konfliktu.

– Jaki wpływ miał konflikt na Ukrainie na poszczególne państwa członkowskie UE?

– Widzimy ten wpływ w naszym codziennym życiu. Po raz pierwszy państwa europejskie są pośrednio zaangażowane w wojnę. Dzięki mediom doświadczamy tej wojny niemal każdego dnia. Po drugie, jesteśmy bezpośrednio zaangażowani w ogromny kryzys gospodarczy, który obserwujemy w całej Europie. Obecnie tendencja w Europie jest taka, że poszczególnym rządów lub siłom zbrojnym krajów członkowskich skończyły się zapasy wojskowe. Nie wysyłają więc już broni bezpośrednio na Ukrainę. Ale robią to w sposób okrężny, to znaczy zaczynają finansować dostawy broni. I muszę wyrazić pewne rozczarowanie postawą słowackiego rządu w tym względzie. Słowacki premier Fitzo wygłasza dobre oświadczenia na Facebooku i w mediach społecznościowych, ale Słowacja głosowała za 50 miliardami dla Ukrainy i za przyjęciem Ukrainy do UE. Fitzo powiedział przed narodem, że Ukraina jest skorumpowanym państwem, co jest prawdą, a w tym lub zeszłym tygodniu słowacki przedstawiciel głosował za utworzeniem i rozszerzeniem Europejskiego Funduszu Pokojowego o dodatkowe 1,5 miliarda euro na zakup broni dla Ukrainy. Rządy chwalą się, że przestaliśmy dostarczać broń na Ukrainę, ale rzeczywistość tego, co dzieje się nie tylko na Słowacji, ale także w Czechach i innych krajach, jest taka, że zamiast dostarczać broń na Ukrainę, rządy finansują dostawy broni na Ukrainę. Oznacza to, że albo wysyłają pieniądze do Unii Europejskiej, albo po prostu do firm zbrojeniowych, które produkują broń i wysyłają ją na Ukrainę.

– Kwestia importu żywności z Ukrainy jest poważnym problemem i nie dotyczy tylko rolników, ale wszystkich obywateli UE. Jak wygląda obecna sytuacja? Czy protesty ucichły, czy szykują się

nowe?

– Wcale nie, protesty nie ustają. Nawet dzisiaj w Republice Słowackiej odbył się protest w Bratysławie przed Ministerstwem Rolnictwa. Był znacznie mniejszy, ale nadal był to protest. Europejska polityka ekologiczna, która ma chronić przyrodę, w rzeczywistości niszczy europejską gospodarkę i szkodzi słowackim i europejskim rolnikom. Bezsensowne normy emisji, zakaz stosowania oleju napędowego, który został przyjęty w Niemczech, promowanie traktorów elektrycznych i samochodów elektrycznych, czy różne inne bzdury dotyczące polityki pestycydowej i tym podobne – wszystko to niszczy zarówno słowackich, jak i europejskich rolników, a oni naturalnie z tym walczą. Do tego dochodzi import tanich produktów z Ukrainy, z którymi ani słowaccy, ani europejscy rolnicy nie mogą konkurować, ponieważ są tam znacznie niższe standardy, znacznie niższe koszty, znacznie niższe normy emisji i normy dotyczące pestycydów. Powiedziałem komisarzom europejskim na sesji plenarnej Parlamentu Europejskiego, że jeśli nie zaczną wdrażać prawdziwej polityki dla ludzi, dla Europy, dla europejskiej gospodarki, protesty rolników będą tylko początkiem. A wkrótce nowi ludzie po prostu zmuszą ich do opuszczenia swoich stanowisk. W rzeczywistości nie ma innego scenariusza.

– Kandydujesz w wyborach europejskich, stojąc na czele listy kandydatów Republiki Ruchu. Jakie są Pana cele i priorytety przed wyborami europejskimi, co chciałby Pan osiągnąć w Parlamencie Europejskim?

– Jest wiele rzeczy. Przede wszystkim chcemy skończyć z nonsensami, które płyną z Brukseli, z tego Parlamentu Europejskiego, bo tych nonsensów jest naprawdę dużo. Chcemy na przykład nadać priorytet rozmowom pokojowym i pokojowej polityce, aby w Europie zapanował pokój. Zamiast polityki sankcji, która niszczy europejski przemysł i gospodarkę, chcemy znieść sankcje i rozpocząć zrównoważoną współpracę, zarówno z krajami wschodnimi, jak i z Zachodem. Zamiast

polityki, która niszczy naszą cywilizację, naszą kulturę, chcemy zwrócić większą uwagę na ochronę rodzin, ochronę tradycyjnych wartości, naszej i słowackiej tożsamości w całej Europie. W ramach polityki imigracyjnej chcemy zamknąć granice i raczej zachęcać europejskie rodziny do posiadania większej liczby dzieci, aby Europa nie korzystała z pracy imigrantów. Chcemy chronić słowacką suwerenność, oczywiście chronić prawo weta Republiki Słowackiej w Radzie Europejskiej, ponieważ bez prawa weta zawsze będziemy rządzani przez duże państwa, takie jak Niemcy, Włochy, Francja, po prostu etatystów, więc musimy chronić naszą suwerenność. Chcemy po prostu zmienić i przekształcić Europę, we współpracy z innymi partiami patriotycznymi, takimi jak niemiecka AFD, ale także Konfederacja Polska, austriacka FPÖ i tak dalej. Unia Europejska musi przejść od obecnej unii politycznej z powrotem do unii czysto gospodarczej. Niech będzie współpraca gospodarcza, niech będzie swoboda przemieszczania się dla obywateli UE, nie dla nielegalnych imigrantów, ale dla obywateli UE. Niech będzie wsparcie infrastrukturalne, budownictwo, niektóre projekty badawcze, ale niech Europa nie popadnie w dyktat Brukseli, ponieważ w przeciwnym razie Europa nie skończy dobrze. A my nie chcemy, żeby Europa źle skończyła. Dlatego startujemy w wyborach, dlatego próbujemy zmienić Europę, próbujemy uratować to, co możemy i naprawić to, co spieprzyli nasi poprzednicy. A jeśli tego nie zrobimy, myślę, że Europę czeka bardzo negatywny scenariusz, a wszyscy chcemy tego uniknąć.

Z Milanem Uhríkiem rozmawiała telewizja TV0TV

Tłumaczenie: Stefan Lalupa

Źródło zagraniczne: [YouTube.com](https://www.youtube.com)

Źródło polskie: WolneMedia.net